

Biuletyn Pedagogiczny

wydawany przez

Czechosłowacką Bibliotekę Pedagogiczną

Jana Amosa Komeńskiego

Rocznik IV

Redaktor:

Prof. Jan Čeněk

Wydano nakładem Państwowego Wydawnictwa w Pradze

1926

Pedagogika naukowa i filozoficzna

Josef Hendrich*

Wojna, polemika jest według Heraklita ojcem sprawy; polemika może trochę zasłużyć się dla chwały, jeśli jest prowadzona dla sprawy, a nie dla walki. Taką oczywiście jest polemika z Příhodą. Dlatego cieszę się z dysputy z nim, mając nadzieję, że wiele ona wyjaśni.

Moje osobiste stanowisko wyrażone na początku i na końcu książki, stanowiące główną część mojej pracy zostało przez kolegę Příhodę (podobnie jak krytyka innych osób) omówione w sposób bezstronny¹). Jest to dla mnie świadectwo, że dotknąłem tematu aktualnego i delikatnego. Příhoda swoim nagłówkiem natychmiast ustawił temat sporu inaczej niż to jest w książce. Odrzucam zupełnie przyrodoznawczą orientację pedagogiki, natomiast Příhoda wskazuje na kontrast między pedagogiką naukową i filozoficzną²), przy czym dla swojego toku rozumowania w sposób widoczny wykorzystuje cenne określenie naukowości. Wydaje mi się, że dzieje się to przez niedokładne tłumaczenie i myślenie cudzymi pojęciami. W języku francuskim (i analogicznie w języku angielskim) słowo nauka ma inny odcień znaczeniowy niż nasze słowo nauka; *faculté des science* nie oznacza wydziału naukowego, lecz przyrodoznawczy. Przymiotnik „*scientifique*” ma inny odcień znaczeniowy niż nasz „*naukowy*”. Termin „*wydział przyrodoznawstwa*” nie jest dość dokładny, ale jednak lepszym niż tłumaczenie „*wydział naukowy*”, choć wydział filozoficzny jest z pewnością naukowy. Po co zwolennicy tzw. pedagogiki naukowej mieliby się zastanawiać nad lepszym tłumaczeniem, skoro ich tłumaczenie jest mniej dokładne i do tego wywołało zamieszanie u mniej poinformowanych.

Kolega Příhoda uważa, że nie poprawnie włączyłem Masaryka, Drtinę oraz Kádnera. Szybko ukażę dowody, dlaczego nie mogę w tej kwestii uznać jego zarzutu i tak przechodzę do tematu głównego³. Pozytywizm zdefiniowałem w ujęciu prof. Krejčí'ego; jego definicję uznaję za lepszą niż jakakolwiek inna.

* Drukujemy odpowiedź docenta Hendricha od razu po krytyce jego książki, ponieważ inaczej nie ukazałaby się w letnim numerze rocznika oraz z tego powodu, iż nie chodzi tu o nasze zdanie w kwestii sporu między idealistyczną, a pozytywistyczną pedagogiką, lecz przede wszystkim o wyjaśnienie niektórych podstawowych pojęć, które są dla pracy naukowej takiego czy innego kierunku oraz dla praktyki szkolnej sprawą istotną i bardzo pouczającą. Redakcja.

¹ Istnieją zatem poszczególne kierunki filozoficzne, a zaliczenie mnie do typowych przedstawicieli, jeśli jest to zaliczenie prawdziwie, prawidłowe oraz wyraźne, aby mogły być dobrą informacją dla czytających, to jest także zaproszenie do poznania kogoś z tych myślicieli.

² Příhoda posługuje się terminem „pedagogia”. Nie widzę potrzeby by go naśladować. Pedagogia jest słowem utworzonym podobnie jak demagogia. Demagogia jest rzeczownikiem, oznaczającym właściwie prowadzenie ludzi, pedagogia miałaby oznaczać prowadzenie dzieci; nauka o prowadzeniu dzieci to pedagogika (jest to grecki przymiotnik, w nim ma się dopełnić rzeczownik nauka, podobnie jak ze słowami fizyka, gramatyka, muzyka itd.), Idzie tu o końcówkę grecką, a nie niemiecką. Nie widzę także powodu, by nowe słowo tworzyć przy użyciu innego języka, uważam to właściwie za mniej logiczne.

³ Zostawiam stronom mniej ważne detale krytyki Příhody (oczywiście na dobre i na złe), np. kwestie dotyczące prawicy i lewicy oraz jego logiki itp.

Nie ma wątpliwości, że Masaryka nie można zaliczyć do pozytywistów. Uwierźmy mu, kiedy stwierdza (Svět. rev. 273): „Pragmatyzm Jamesa jest dla mnie nie do przyjęcia, ponieważ jest noetycki podobnie jak pozytywizm”. Ze względu na ten pogląd nie mogę (pomijając mistyczne uwagi o doświadczenia Boga) wierzyć Přihodzie, że Masaryk „jest zapalonym radykalnym empirystą tak samo jak William James”. Nie wierzę także, by Masaryk był pragmatykiem przeciw swojej woli i tylko z braku głębszego zrozumienia nazwał pragmatyzm realizmem. Rzeczywiście uwaga Přihody w zdaniu ze słowem „czyli” jest bardzo oryginalna: „Prawie zawsze Masaryk zalecał nauczycielom studium pytania o dziedziczność itd., czyli o orientację przyrodoznawczą”. Kiedy ktoś zaleca studium religijności, czy zaleca tym samym orientację religijną? O przyrodoznawczej orientacji poucza nas cytat z Masaryka: „jeśli wystarczy mocy, tj. praktycznej większej mocy, by ta moc stała się prawdą i słusnością, to już prędzej polityka stanie się częścią zoologii i basta!” (Politika vědou a uměním, II, 3).

Poznanie naukowe nie jest zresztą dla Masaryka najważniejsze i jedyne. Uważa on, że „najwyższym poznaniem ludzkim jest poznanie artystyczne. Stwierdzam to zupełnie szczerze jako człowiek, który zajmuje się wiedzą abstrakcyjną, jako że faktycznie każdy człowiek w największym uniesieniu, najwyższego pouczenia może nabyć podczas działań artystycznych. Świat najlepiej pojmuje artysta, którego poznanie jest czyste, ponieważ ma odpowiedni stosunek do rzeczy”. (O studiu děl bás., &7.) Będąc w zgodzie z tym stwierdzeniem, Masaryk stale dowiadywał się o ludziach nie od psychologów, lecz od artystów. (Sr. Svět. Revoluce str 392).

Drtina stwierdził: „Zawsze mocno wierzyłem i wierzę w Opatrzność, że Bóg, jakkolwiek przedstawiany, wnika w nasze myśli i kieruje naszym losem, że żyjemy w nim jako część organiczna najbardziej wewnętrznymi myślami i czującym działaniem według słów apostoelskich: *In eo vivimus, movemur et sumus*”⁴.) Przy tym Přihodzie wydaje się, że Drtina skłania się ku pozytywizmowi! Drtina wymownie stwierdził, że pozytywizm go nie zadowala. (Struč. slov. pedagog. sub voce.) Mam nadzieję, że Drtina wiedział, co to jest pozytywizm. Mam także nadzieję, że Krejčí wie, co to jest idealizm, kiedy pisze: „Drtina zatem nie jest pozytywistą, lecz idealistą, gdyż chodzi o poznanie transcendencji, a gdyby jego idealizm chcieli odróżnić jakimś charakterystycznym znakiem od innych kierunków idealistycznych, woleliby chyba słowo humanizm = idealizm humanistyczny. Ponieważ Drtina jest w tej kwestii pod wpływem Masaryka, a stanowisko Masaryka jest również idealistyczne, w najlepszym przypadku stanowisko Drtiny można określić jako intuicyjny realizm”⁵.

Również Kadnera można, domyślam się, prawidłowo dołączyć do realistów, jeśli przyjmie się tezę, że ani sam empiryzm, ani spekulacja nie wystarczą w pedagogice, lecz oba stanowiska muszą się wzajemnie uzupełniać. (Základy, s. 25) Cytat Přihody nie jest dowodem na to, że to nieprawda. Nie jest to główny dowód, ale nie trzeba abyśmy „się spierali”.

⁴ Zbiór wspomnień 1921, s. 8.

⁵ Zbiór wspomnień, s. 19.

Przejdźmy do drugiej części, do sporu o naukową⁶), eksperymentalną i „ściłą” pedagogikę. O pedagogice wypowiada się także Claparede, który w żadnym razie nie jest mniej znaczącym przedstawicielem pedagogiki eksperymentalnej. Oto jego wypowiedź⁷):

„Pedagogika naukowa zajmuje się braniem pod uwagę pewnego celu, ale ten cel jest dany, to znaczy, że przyjmuje się go takim jaki jest, rozważa się go i ocenia jego wartość. Jaki jest dany ustalony cel, jakimi środkami go osiągnąć? Jak to osiągnąć, jak sprawić, by z dziecka uczynić rzetelnego rzemieślnika lub złodzieja? Taki jest drugi problem, który trzeba rozwiązać. Nie jest jej zadaniem, by je wyrażała, czy jest potrzeba, aby dziecku przybliżyć lepiej pierwsze niż drugie zajęcie. Temu studium celów przysługują inne części pedagogiki, pedagogika dogmatyczna (czyli teleologiczna), która przejmuje od moralności, filozofii, estetyki, religijności, socjologii i polityki ideał mniej więcej daleki lub bliski, do którego należy ukierunkować czynność wychowywania. Niekiedy zakłada się, że nauka jest zdolna nam podać ten ideał. To pomyłka i trzeba się o tym przekonać. Nauka wyjaśnia przebieg zjawisk, ale nie wyznacza nigdy, czy dzieci ma się tym czy innym sposobem. Chemia poucza nas o korzyści z siły dynamitu, ale nie mówi nam, jak mamy wykorzystać zdolność wybuchu, czy mamy go użyć na wykonanie podkopu czy na użytek monarchy. Gdyby nauka była ślepa na cele, zachowywałaby się jak daltonista, który nie odróżnia czerwonego koloru, nie mogłaby nam tym samym określić, co mamy zrobić z dziećmi, ku jakim celom je kierować”.

Tyle, jeśli chodzi o pedagogikę eksperymentalną. Napisałem: „Psychologia oraz pedagogika eksperymentalna pouczają nas również o czynnikach, z którymi musimy się liczyć, ale nie podają nam celu wychowania, który mamy brać pod uwagę”⁸). Czy tego nie mówi Claparede?

Cóż z pedagogiką eksperymentalną, którą, jak się wydaje, kolega Příhoda utożsamia z pedagogiką naukową? W tym miejscu uważam, że ta nazwa jest nieodpowiednia i wprowadza w błąd. Nie mówimy tu o pedagogice historycznej, lecz o dziejach wychowania i nie mówmy o pedagogice eksperymentalnej, lecz o eksperymentalnych metodach w pedagogice (i używajmy tej nazwy, by nie stracić właściwego toku rozumowania). Jeśli pedagogikę chcę zakotwiczyć w rzeczywistości, jest pewne, że nie przyjmuję rezultatów metod eksperymentalnych⁹; odwrotnie, aczkolwiek jestem przekonany o jej granicach. Uważam, że wyniki nie są czymś więcej i nie wystarczą do ukonstytuowania technologii pedagogicznej. Weźmy na przykład badania dotyczące pamięci. Jak wiele jest tu wskazań dla praktyki, których nie tak dawno niedostrzegano, lub które by

⁶ Nie wiem, czy Příhoda pod pojęciem pedagogiki naukowej rozumie zawsze to samo. Pisze, że założycielem pedagogiki naukowej był idealista Herbart. Za to we wstępie nawiązuje do Thorndike’a, pisząc o praktyce Thorndike’a w roku 1902/1903: „Tym i całą dalszą działalnością badawczą zaczyna kreować pedagogikę naukową”.

⁷ Psychologia dzieci i pedagogika eksperymentalna, s. 46.

⁸ Jeśli ktoś formułuje cel wychowania posługując się metodą statystyczną, to dowodzi tym prymitywizmu swego myślenie, niczego więcej.

⁹ Pisze Příhoda: „Miejsce naukowca chce dr Hendrich widzieć w szkole jako nauczyciela filozofii, mającego wstręt do metod ścisłych, jego opinia tylko kompromituje pedagogikę (s. 93)”. Czytelnik przekona się szybko, spoglądając do str. 93, że jest to strasznie źle cytowanie. Nie wierzę tylko w ścisłą pedagogikę, lecz nie chcę do szkoły posyłać nauczyciela, który będzie rozwiązywał równanie cytowaniem duchów lub na konkretne pytanie odpowie cytowaniem z Delf.

niebyły dotąd sporne? Miałbym bardzo wdzięczne pole do działania, gdybym chciał za dowód brać pod uwagę niektóre prace z pedagogiki eksperymentalnej, które ukazały się u nas, ale nie mówię tego, aby ją atakować. Mimo tego wyniki szybko dezaktualizują się. Kolega Příklad odsyła mnie do Neumanna, ale sam na pewno uważa pedagogikę historyczną za fakt, ponieważ datuje ją od Termana. Ostatecznie w psychologii mamy tyle kierunków, które wzajemnie się wspomagają, że ciężko się z nimi zapoznać. Który z tych kierunków jest bardziej naukowy? Taka klasyfikacja ma miejsce także w pedologii oraz w pedagogice eksperymentalnej. Mamy niewielu u nas głosicieli pedagogiki tzw. naukowej, ale w swych poglądach różnią się w sposób bardzo istotny. Czy wszyscy są precyzyjni? Gdyby chcieli przejść od ustnego podania do solidnej dyskusji, przyspieszyłoby to bardzo wyjaśnienie sytuacji¹⁰). Co się tyczy mojej osoby, nie odrzucam eksperymentalnych metod w pedagogice. Twierdzę tylko, że nie mogą one zagarnąć całego obszaru pedagogiki, ale cieszą dopiero wyniki badań.

Nie mogę po prostu uznać za właściwe mówienie o ścisłej pedagogice, jak to czyni kolega Příklad. Słowo ścisła ma dla nas wszystkich całkowicie określone znaczenie, które z tym pojęciem nie wiąże się a to dlatego, że pedagogika musi ustalać cele. Przy dobrej woli dałoby się to obronić tylko przy pewnej metodzie podczas ustalania kwantytatywnego. Ale i to byłoby całkowicie przeciwko logice; nikt nie mówi o ścisłej poetyce, gramatyce itd. ani o ścisłości ich części.

Mówimy także o ścisłości ze względu na przytaczanie wyników, ale jaki jest przedtem przytaczany rezultat wychowania? Głosicielom ścisłej pedagogiki mógłbym zadać pytanie, czym różnią się rezultaty ich praktyki wychowawczej i edukacyjnej od owej „intuicji” pedagogów. Czy ścisła pedagogika nie zaczyna się czasem od całkowitej dowolności, by sukcesy nie dość ścisłe nie budziły w niej zaufania?

Propaguje się u nas hasło nowych szkół. Kim są założyciele tego ruchu? Redie był uczniem Reina, podobnie jak Litz; Demolins był socjologiem; Wyneken i Geheeb byli filozofami idealistami. Ferrière w tym ruchu pełni tylko funkcję ojca chrzestnego. Filozoficzny pogląd twórców „nowych szkół” pełni tu istotną rolę.

Głoszenie ścisłej pedagogiki doprowadza Příklad do krańcowości, którą zdecydowanie odrzucam, a tego dotyczy nasz zasadniczy spór. Příklad jest zwolennikiem mechanicznego poglądu na obecne czasy. Wierzy, – obym tylko użył odpowiedniego unaocznienia - że wszystkie kolejne czyny mogą być uznane po prostu jako pewne, gdybyśmy wszyscy w określonej chwili znali składniki działania. Dla Příkladu duchowe zjawiska nie istnieją, ponieważ nie można ich uczynić

¹⁰ Charakterystyczne jest poznanie, poprzez które dojrzeewa lekarz, zwykle w następstwie stosowania dokładnych metod, o których mówił doc. dr Herfort: „Tutaj konieczne jest zerwanie ze sztywnym naocznym poznanem, które nam podała skrajna pozytywistyczna dogmatyka. Uczyniłem tak przede wszystkim w poprzednich latach i jest to dla mnie oswobodzający czyn. Właśnie dziedziczność psychicznych symptomów, zwierzęcych instynktów, analiza kodu ludzkiego i zwierzęcego są problemami, na które mechanistyczny pogląd nie wystarczy, który zawzięcie broniłem wiele lat, zwłaszcza w młodszych latach, kiedy byłem morfologiem. Przemyślenie problemów psychologicznych, było u mnie wynikiem studium dzieci słabo myślących, zmusiło mnie to także do zajęcia się filozofią oraz witalizacją, których wpływ w młodszych latach potępiałem, ponieważ zwyczajnie ich nie znałem”. (Mendelizm i dziedziczność, Rozprawy seminarium pedagogicznego.)

kwantytatywnymi. Obawiam się, że na tej drodze mógłby popaść w dawno przeżyty materializm. Piękną ilustracją jest tu cytat: *”Samo uczucie jest bardzo niskim zjawiskiem arcymentalnym, polegającym na podrażnieniu peryferyjnego układu nerwowego i gruczołów wydzielania wewnętrznego”*. To przypomina nieaktualny pogląd o myśleniu jako wydalaniu fosforu. Nie wydaje mi się, aby uczucie było zjawiskiem bardzo niskim. Jest odwrotnie i uważam, że uczucie wiedzie ku najpiękniejszym czynom w dziejach ludzkości. Nie chcę w tym miejscu powtarzać to, co już w swojej książce wyprowadziłem z poglądów Bergsona i Euckena; ale wyniki, do których odwołuje się mechaniczny światopogląd (którego nie muszą przyjmować wszyscy zwolennicy pozytywizmu), usprawiedliwią mnie oraz moją metafizyczną potrzebę.

W swojej książce (która wydaje się Płihodzie czerwieńska niż jest) wyraziłem się nie przychylnie o ścisłej pedagogice, uczyniłem tak nie tylko w interesie dokładniejszego używania słów, ale także w interesie szerszym. Wydaje mi się, że takie propagowanie powoduje zamieszanie w obszarze pedagogiki, a zamieszanie powoduje popularyzowanie tzw. pedagogiki eksperymentalnej nie jako pewnej metody, lecz jako jednej, potrzebnej, a także zbawiennej metody w pedagogice. Myślę, że ta pożądana ścisłość wiedzie do większej skromności i do lepszego rozdzielenia funkcji przy wzajemnej współpracy, przy czym każdy będzie bronił swojego przekonania, podobnie ja, który nie zgadzam się na pedagogikę przyrodoznawczą.

Tłumaczenie
Sebastian Taboń